

Rajd na Raty 2024 do Třebechovic i Pardubic

W niedzielę 13 października 2024 roku turyści mieli do wyboru dwie wycieczki zorganizowane przez Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze.

Pierwsza przeznaczona była dla piechurów, którzy wyruszyli w Góry Wałbrzyskie. Druga dla osób, które chciały poznać ciekawe miejsca u naszych sąsiadów Czechów.

Ponieważ, ze względów komunikacyjnych, druga trasa jest trudniejsza do zrealizowania Oddział PTTK przygotował wyjazd autokarem. Dzięki takiemu rozwiązaniu ponad 40-stu turystów spędziło czas na poznawaniu dwóch miejscowości z niezwykle atrakcyjnymi krajoznawczymi.



Szopka Probošta w Třebechovicach. Foto: Krzysztof Tęcza

Miejscowość Třebechovice pod Orebem słynie z Muzeum Szopek Betlejemskich. Jest ich tutaj ponad czterysta. Jednak turyści przyjeżdżający tutaj chcą zobaczyć jedną, najstynniejszą. Jej niezwykłość polega nie tylko na rozmiarach czy ilości figurek ale przede wszystkim związana jest z historią powstania. A jest ona niezwykła. Do powstania tak niezwykłego dzieła przyczynili się trzej Józefowie.

Pomysłodawcą był urodzony w 1849 roku Josef Probošt, który na realizację tego wymarzonego przez niego dzieła poświęcił 40 lat swojego życia. Aby sprostać tak wielkiemu wyzwaniu poprosił do pomocy rzeźbiarza Josefa Kapuciána urodzonego w 1841 roku oraz stolarza Josefa Frimla urodzonego w 1861 roku.

Pierwotnie Josef Probošt wyrzeźbił jedną figurkę jasełkową. Było to w 1882 roku. Ponieważ jego dzieło spodobało mu się postanowił stworzyć małą szopkę jako prezent bożonarodzeniowy dla swojej małżonki. Jak się okazało nie poprzestał na tym i praktycznie resztę swojego życia poświęcił na tworzenie tego wprawiającego dzisiaj nas w zachwyt dzieła.

Całość to ponad 2 tysiące elementów ułożonych na kilku piętrach. Poszczególne zestawy pokazują sceny z życia Chrystusa od jego narodzin w Betlejem poprzez Pasję do Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia. Uważny obserwator dostrzeże, że wśród figurek umieszczonych w szopce znajdują się dwie przedstawiające autorów. Jedna przedstawia Probošta, druga Kapuciána.

Aby uzmysłowić jak wielką pracę włożyli oni w to dzieło wystarczy przytoczyć kilka cyfr. Otóż szopka o długości prawie 7 metrów, wysokości 2,2 metra, głębokości 1,9 metra oraz wadze 1,2 tony złożona jest z 350 figurek przedstawiających różne postaci. A ponad 200 z nich są figurkami ruchomymi. Metry pasów transmisyjnych, napędy czy koła zębate wykonane zostały z drewna, które odpowiednio zakonserwowano pamiętając przy tym o naturalnym smarowaniu elementów napędowych.

Ta niezwykła szopka w roku 1999 została uznana za narodowy zabytek kultury Republiki Czeskiej.



Zamek w Pardubicach. Foto: Krzysztof Tęcza

Kolejnym celem naszej wycieczki była miejscowość Pardubice kojarząca się wszystkim z „Wielką Pardubicką”. Jest to najtrudniejsza gonitwa końska w Europie rozgrywana od 1874 roku. Ale tym razem naszym celem był inny obiekt. Chcieliśmy dotrzeć na zamek by na własne oczy zobaczyć kolejne fazy jego przebudowy. Warownia ta od początku pomyślana była jako obiekt obronny. Dlatego została wzniesiona w miejscu, które dzięki usytuowaniu w widłach rzeki Łaby i Chrudimki, nie było tak łatwo dostępne. W późniejszych latach wybudowano wokół zamku system zatapianych kanałów co pozwalało w razie napaści w krótkim czasie otoczyć warownię wodą i znacznie utrudnić ruchy obcych wojsk.

Według badań zamek w Pardubicach powstał w XIV wieku na miejscu wcześniejszego dworu. Jednak właściwa jego historia zaczyna się w roku 1491 kiedy to dworzanin Władysława Jagiellończyka Vilém z Pernštejna nabył majątek Pardubic. To wtedy nakazał on przebudowę obiektu na nowoczesny czteroskrzydłowy pałac spełniający wymogi siedziby rodowej. Aby zabezpieczyć się przed ewentualnymi najazdami kazał wykonać specjalny system obronny będący w ówczesnych czasach szczytem techniki fortyfikacyjnej. To wtedy usypano wały ziemne, na których można było ustawić artylerię, a przed murami obronnymi wykopano fosę zalewaną w razie potrzeby wodą z rzeki.

Po śmierci Viléma jego synowie kontynuując rozpoczęte prace kazali ozdobić poszczególne sale wielkopowierzchniowymi malowidłami ściennymi. Dzisiaj podziw zwiedzających wywołują właśnie te malowidła.

W największej z rycerskich sal Mázhaus można podziwiać zachowany w dużym stopniu obraz odnoszący się zarówno do Starego i Nowego Testamentu z umieszczonym w jego górnej części napisem „Prawo jest dane przez Mojżesza, łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa” (tłumaczenie).

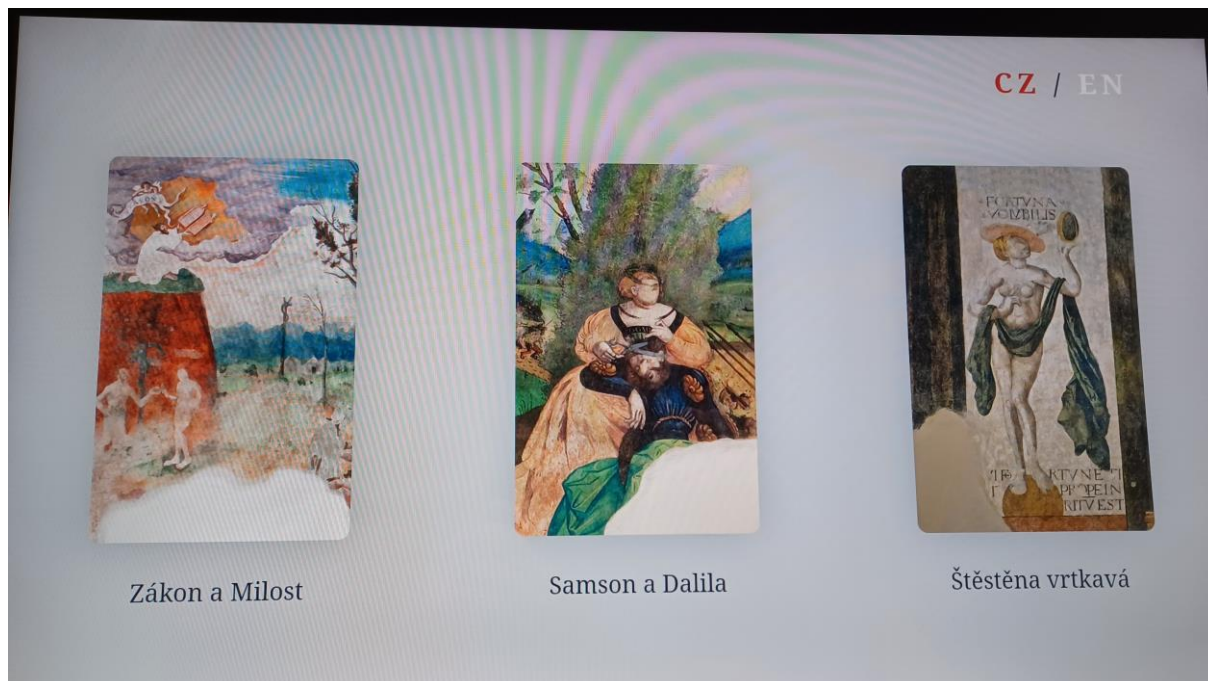


Foto: Krzysztof Tęcza

Sala Vojtěcha została ozdobiona malowidłem ze sceną przedstawiającą Dalilię ścinającą włosy Samsonowi. Dzieło to datowane na 1532 rok jest uważane za najstarsze renesansowe malowidło ściennie w Czechach. W tej samej sali znajduje się przedstawienie Fortuny w formie aktu kobiecego.

Sala Kolumn to z kolei pięknie zdobiony strop kasetonowy, oczywiście oprócz tytułowych kolumn – kamiennej i drewnianej.

Uzupełnieniem wspaniałych ozdób poszczególnych komnat jest odnowiony herb Pernštejnów. Cała sprawa miała się następująco. Pewien węglarz o imieniu Wojciech zauważył, że ktoś mu podkrada jadło. Zaczaił się zatem na złodziejzka i gdy ten przybył ponownie chwycił go za ... rogi. Okazało się, że jadło wyjadał mu wielki żubr. Węglarz nie mogąc dać rady silnemu zwierzęciu chwycił powróż i wetknął żubrowi przez nozdrza. W ten sposób trafił na słaby punkt olbrzyma i przyprowadził go na zamek gdzie przed jaśnie panem ściał żubrowi głowę. Za ten wyczyn Wojciech został nagrodzony herbem przedstawiającym czarną głowę żubra ze złotym powrozem w nozdrzach. Do tego otrzymał na własność las w którym wypalał węgiel żeby mógł tam wybudować sobie zamek.

Ukoronowaniem zwiedzania tego pięknego obiektu było wejście na wieżę. Niestety aby dotrzeć na samą górę trzeba pokonać aż 172 stopnie. Nie jest to zachęcające jednak warto dokonać tego heroicznego dzieła. Nagrodą za taki trud jest widok na majaczącą na horyzoncie Snieżkę. Oczywiście musimy pamiętać, że z tego miejsca nie jest to nasza Śnieżka. Jest to najwyższa góra Czech. I właśnie tak to należy odbierać.

Jeśli chodzi o samo miasto to warto udać się na spacer uliczkami prowadzącymi do rynku gdzie w zachwyty wprawi nas przede wszystkim widok ratusza. Ten przepiękny budynek nie jest pierwszą siedzibą rajców miejskich, bo w miarę rozwoju miasta co jakiś czas trzeba było większej powierzchni by pomieścili się potrzebni do zarządzania organizmem miejskim urzędnicy. Dzisiejszy budynek pochodzi

z roku 1894. Centralnie widać tutaj umieszczoną na szczycie postać rycerza wzorowaną na nagrobku Vojtěcha z Pernštejna z pobliskiego kościoła św. Bartłomieja.

Wracając jednak do ratusza warto zwrócić uwagę na umieszczone na jego fasadzie cztery postacie przedstawiające cnoty jakimi powinni się charakteryzować mieszkańcy ale przede wszystkim urzędnicy Pardubic. Są to Uczciwość, Męstwo, Dobroczynność i Praworządność.



Ratusz w Pardubicach. Foto:Krzysztof Tęcza

Rynek to nie tylko ciekawe kamienice. Pośrodku znajduje się także kolumna morowa wzniesiona po epidemii dżumy. Wśród umieszczonych tutaj figur lwów jest jeden wyróżniający się tym, że posiada aż dwa ogony. Oczywiście fakt ten jest prosty do wytłumaczenia. Nie będę jednak tego wyjaśniał. Niech to pozostanie tajemnicą do rozwiązania.

Niezwykle ciekawym obiektem jest Zielona Brama. Ten wysoki na 60 metrów budynek ma umieszczony na fasadzie herb miasta ukazujący połowę konia. Historia powstania tego herbu jest niezwykle ciekawa. Otóż niejaki Ješek z Pardubic w 1158 roku biorący udział w wyprawie cesarza Barbarossy na Mediolan podczas ucieczki z zuchwałej wycieczki do oblężonego miasta został powstrzymany spadającą kratą, która tuż za jego plecami przecięła konia na pół. Rycerz nie chcąc zostawić na pastwę losu swojego wiernego rumaka zarzucił na plecy jego zwłoki oraz zdobyczne sztandary wroga i powrócił do miejsca swojego stacjonowania. Jego gest spotkał się z powszechnym uznaniem i król wynagrodził go tytułem szlacheckim. Ponieważ był on założycielem rodu panów z Pardubic jego herb stał się herbem miasta.

Jak widać Pardubice są niezwykle ciekawym miastem, o bardzo bogatej historii. Znajduje się tutaj wiele obiektów godnych odwiedzenia. Niestety jest ich tak wiele, że nie sposób poznać ich w ciągu jednodniowej wycieczki. Dlatego warto przybyć tutaj ponownie.

Dodam tylko, że dzisiejszą wycieczkę poprowadził przewodnik sudecki Wiktor Gumprecht.

Krzysztof Tęcza